

Tomasz Zgoda

"Walczyłem pod Schwedt" : wspominają weterani Kampfgruppe Schwedt

Rocznik Chojeński 3, 227-241

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Zgoda*

Trzcieńsko Zdrój

„WALCZYŁEM POD SCHWEDT”. WSPOMINAJĄ WETERANI KAMPFGRUPPE SCHWEDT¹

„Zaatakowały T-34, za nimi piechota. Ich „Urrra” przeniknęło nas do szpiku kości. Na rozkaz żołnierzy SS, którzy leżeli na stanowiskach przed nami, mieliśmy strzelać dopiero, gdy otworzą oni ogień. Ulżyło mi, gdy zaczęli strzelać. W krótkim odstępie czasu strach minął. 3 czołgi zostały zniszczone a reszta Rosjan próbowała uciekać. Krążyło powiedzenie: <Stąd nie wyjdzie nikt żywy>”².

Manfred Blochwitz

Artykuł ten opowiada o Niemcach, żołnierzach *Kampfgruppe Schwedt* biorących udział w walkach na przyczółku mostowym Schwedt³. Chciałem w nim ukazać przede wszystkim ich odczucia, przeżycia i wygląd życia codziennego na froncie, czyli elementy, które często pomija się w opisie zmagania wojennych. Dlatego też starałem się zamieścić w jego treści możliwie jak najwięcej

* Tomasz Zgoda – student Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Autor prosi o kontakt osoby dysponujące informacjami o walkach w okolicy Chojny w 1945 r. Nr tel. 600315353, email: tomasz_zgoda@o2.pl.

Kampfgruppe – grupa bojowa. Formacja złożona z żołnierzy różnych rodzajów broni, np. piechoty, artylerii i broni pancernej. *Kampfgruppe* tworzone były w celu wykonania określonych zadań, po zrealizowaniu których były rozwiązywane. Zasada ta dotyczyła również *Kampfgruppe Schwedt*.

² *Wir wollten eigentlich nicht fliehen ... Schwedt im Frühjahr 1945*, red. A. Vogel, A. Grodon, K. Herms, H. Müller, Schwedt, Schwedt/Oder 2007, s. 20.

³ Przyczółek mostowy – obszar rozciągający się wokół mostu na terenie zajęтым przez przeciwnika. Jego zadaniem jest m.in. utrzymanie przeprawy w celu umożliwienia ofensywy własnych wojsk. Stanowi również gwarancję zapewnienia możliwości przeprawy jednostek wycofujących się przed przeciwnikiem.

cytatów ze wspomnień żołnierzy. Uznałem, że żaden opis nie zdoła tak wernie oddać ich przemyśleń i odczuć oraz, co najważniejsze, wydarzeń, których byli świadkami, jak ich własne wypowiedzi.

Tak szczegółowy opis walk nie byłby możliwy, gdyby bohaterowie niniejszego artykułu nie przelali swoich wspomnień na papier, i to zarówno już w trakcie walk jak i w okresie powojennym. Niezwykle pomocne okazały się również wskazówki i uwagi przekazywane przez nich w prywatnej korespondencji.

Bohaterowie niniejszego artykułu w wieku 17 – 18 lat zostali rzućeni w wir bezlitosnych walk na froncie wschodnim. Stanowili oni ostatnią nadzieję III Rzeszy na obronę przed zbliżającą się Armią Czerwoną. Prześledźmy razem z nimi ich szlak bojowy na przyczółku mostowym Schwedt.

Arno Kallweit

„Spadochroniarze Waffen SS umieścili w pasach amunicyjnych znalezioną już wcześniej na lotnisku amunicję lotniczą różnego rodzaju. Przy wystrzale ich karabinów maszynowych normalna amunicja była przemieszana z amunicją świetlną różnych kolorów. Dawało to w rezultacie różnokolorowe magiczne ognie”⁴.

Arno Kallweit należał do oddziału stacjonującego w siedzibie *Reichsmarschalla* Hermanna Göringa. Z chwilą gdy sowieckie oddziały dotarły nad Odrę, skierowano go do koszar Berlin-Reinickendorf. Scenerię, w której znaleźli się żołnierze, stanowiły opustoszałe hale i pas lotniczy. III Rzeszy brakowało już paliwa i pilotów do dalszej walki.

Oddział Arno Kallweita został tam rozwiązany. Z jego żołnierzy oraz dawnego personelu naziemnego lotniska utworzono nowy oddział – *Fallschirm-Panzer-Jagd-Bataillon 54*. Liczył on 7 oficerów oraz 210 podoficerów i żołnierzy⁵. Zadaniem jego członków było niszczenie nieprzyjacielskich czołgów przy pomocy broni ppanc. bliskiego zasięgu *Panzerfaust* i *Panzerschreck*⁶. Również Arno Kallweit został strzelcem *Panzerschrecka*.

Po kilku dniach oddział dotarł transportem kolejowym do Schwedt.

⁴ Jeśli inaczej nie zaznaczono wszystkie cytaty pochodzą z korespondencji A. Kallweita do autora z dnia 1.04.2011 r.

⁵ H.-M. Stimpel, *Widersinn 1945. Aufstellung, Einsatz und Untergang eines militärischen Verbandes*, Göttingen 1998/2000, s. 38.

⁶ Panzerfaust – bezodrzutowy granatnik przeciwpancerny jednorazowego użytku. Panzerschreck – raketowy granatnik przeciwpancerny.

Znajdował się tam przyczółek mostowy na wschód od Odry, broniony przez mieszankę żołnierzy *Waffen SS*, *Wehrmachtu* i *Luftwaffe*. Arno Kallweit zauważył ciekawe szczegóły wyposażenia żołnierzy *Waffen SS*: „Ich wyposażenie składało się ze zdobyczy na Amerykanach. Pojazdy nosiły jeszcze amerykańskie emblematy na maskach. Pierwotnie elitarni żołnierze byli przewidziani do operacji na tyłach rejonu walk za amerykańskim frontem we Francji⁷”.

W Schwedt oddział Arno Kallweita ponownie został rozwiązany, a poszczególne grupki żołnierzy podporządkowane doświadczonym żołnierzom *Waffen SS*⁸.

Stanowisko Arno Kallweita znajdowało się na wzgórzach na wschód od Krajnika Dolnego. Gdy osiągnął on już swoje pozycje znajdowali się tam jeszcze polscy robotnicy przymusowi kończący wykonywanie okopów. W tej chwili na horyzoncie nagle pojawiły się sowieckie czołgi wraz z piechotą. Arno Kallweit wspomina: „Roland błagał, by te kolosy i potwory jechały dalej i rozpoczęły swój atak gdzie indziej. Przypomnił sobie, że przed południem tego dnia mały rosyjski samolot rozpoznawczy stale przelatywał nad jego stanowiskiem na niewielkiej wysokości i dokładnie je rozpoznał. Gdy przemknęło mu to przez głowę, pozbył się wszelkiej nadziei. Wiedział on, że próba przebicia się będzie miała miejsce na jego odcinku frontu i tak też się stało⁹”.

Sowieckie czołgi wraz z piechotą ruszyły w kierunku niemieckich stanowisk. Zbliżała się nierówna walka pomiędzy niemieckimi żołnierzami wyposażonymi jedynie w broń lekką a sowietami wspartymi czołgami. W międzyczasie zapadł zmierzch. Wystrzeliwana ze strony niemieckiej amunicja smugowa sprawiała wrażenie różnokolorowych ogni kierujących się w stronę nacierających sowietów. Jednakże nie wszyscy żołnierze strzelali: „Roland po raz pierwszy przeżył paniczny lęk. Jego strach był tak wielki, że odczuwał go jako ból fizyczny. Pytał siebie czy również on powinien strzelać?”.

⁷ Część żołnierzy *SS Fallschirmjäger-Bataillon 600* oraz *SS Jagdverband Mitte* weszła w skład *Panzer Brigade 150* biorącej udział w walkach w Ardenach w grudniu 1944 r. R. Michaelis, *Das SS – Fallschirmjäger – Bataillon 500/600*, Berlin 2004, s. 73; Kunzmann-Milius, *Fallschirmjäger der Waffen SS*, Riesa 2007, s. 13.

⁸ Z relacji kilku żołnierzy *Fallschirm-Panzer-Jagd-Bataillon 54* wylania się dwójaki sposób ich wykorzystania w walce na przyczółku mostowym Schwedt. Część żołnierzy, jak np. Arno Kallweit czy Horst Lauenstein, zostaje przydzielona do jednostek *Waffen SS*. Natomiast pozostali żołnierze, jak Günther Prütz, nadal należą do zwartych pododdziałów *Fallschirm-Panzer-Jagd-Bataillon 54* i w takim charakterze walczą na przyczółku.

⁹ W 2008 r. ukazała się książka napisana przez A. Kallweita *Kindersoldat Roland und die bewahrende Hand*. Autor opisał w niej wojenne przeżycia żołnierza o imieniu Roland, którym był oczywiście Arno Kallweit.

W trakcie walki jeden czołg został trafiony przy pomocy *Panzerschrecka*. Jeden z żołnierzy *SS Fallschirmjäger-Bataillon 600* zniszczył sowiecki czołg posługując się bronią Arno Kallweita. Wprawdzie to dla niego w tym celu został przygotowany półokrągły okop wysunięty przed linię transzei w kształcie zygzaka, jednak w chwili ataku nie był w stanie tam się dostać.

Po odparciu pierwszego ataku, został on powtórzony. Mimo, iż wszyscy żołnierze na prawo i lewo od Arno Kallweita strzelali, on nie mógł się zdobyć na skierowanie broni w stronę wroga. Za jego stanowiskiem przebiegała droga, przy której rosły drzewa. Trafienie pociskiem sowieckiego czołgu zapaliło jedno z drzew. Płonące drzewo rozświetliło plac walki.

Ostatecznie oddziały sowieckie nie zdołały się przebić przez niemieckie stanowiska i wycofały się w nocy, przystępując do okopywania się¹⁰.

Gdy nastał świt Arno Kallweit zauważył po drugiej stronie żołnierzy wroga co chwilę wychylających się z powstającego okopu. Zawahał się on jednak przed oddaniem strzału i chciał do tego skłonić towarzyszy. Gdy ci odmówili, starał się zarepetować karabin, jednakże wykonał to źle a sowieci na odgłos ładowanego karabinu zdążyli schować się.

Okazja do oddania pierwszego strzału w stronę wroga nadarzyła się niedługo później. Jednakże tym razem Arno Kallweit źle wymierzył i pocisk przeleciał wysoko nad głowami Sowietów. Zatem jedynym skutkiem jego pierwszego strzału było wystraszenie wroga.

Strach towarzyszył także Arno Kallweitowi. Jednakże nie wszyscy żołnierze potrafili panować nad swoimi reakcjami tak jak on. Żołnierz wspomina: „Towarzysz na lewo od Rolanda popadł w panikę. Zaczął wygłaszać tyrady, niekontrolowanie gestykulował przy pomocy ramion. Wydobywały się z niego ciche okrzyki strachu. Jego oczy były szeroko otwarte z powodu panicznego strachu. Trząśł się na całym ciele”. Przez głowę Arno Kallweita przebiegła myśl o konieczności zatrzymania żołnierza za wszelką cenę w transzei, gdyż w przeciwnym razie wróg pomyślałby, że niemieccy żołnierze uciekają. Ledwie o tym pomyślał, żołnierz *Waffen SS* wybiegł z okopu w stronę pobliskiego lasu. Na szczęście jedyną konsekwencją tego zachowania dla młodego żołnierza *Luftwaffe* była ostra reprymenda od dowódcy plutonu: „Dlaczego go nie zastrześliłeś!”.

¹⁰ *Fallschirm-Panzer-Jagd-Bataillon 54* przybył na przyczółek mostowy Schwedt 5 lutego 1945 r., i tego samego dnia musiała mieć miejsce opisana powyżej walka, gdyż 6 lutego 1945 r. nie miały miejsca tak intensywne ataki sowieckich oddziałów. Email A. Kallweita do autora z dnia 1.04.2011 r.; G. Ballenthin, *Die Zerstörung der Stadt Schwedt/Oder*, 2006, s. 88 – 103; NARA, Captured German Records Micofilmed at Alexandria, T 311 Rolle 167.

Niebawem na lewo od stanowiska żołnierza pojawiła się para snajperów *Waffen SS*¹¹. Opisuje on ich wygląd: „Byli ubrani w charakterystyczne mundury maskujące, ich hełmy były podobnie otoczone maskującym materiałem. Przed ich twarzami, z hełmów wisiały maskujące paski. Snajperzy odsłaniali od czasu do czasu kamuflujące paski by móc lepiej zlokalizować przeciwnika”.

Ich pojawienie się ucieszyło Arno Kallweita. Pomyślał, że swoimi precyzyjnymi strzałami są oni z pewnością zdolni do wystraszenia wroga i zniechęcenia go do dalszych ataków. Tymczasem powoli obserwowali oni przedpole wyszukując celów. Przez dłuższy okres czasu nic się nie działo. Stracił on już nadzieję na to, że ich obecność przyniesie jakieś pozytywne skutki. Wreszcie, po upływie dłuższego czasu porozumieli się co do właściwego celu. „Ten tam na lewo, koło trzeciego czołgu” powiedział obserwator do strzelca „ten, który dowodzi przy tamtym oddziale” – relacjonuje Arno Kallweit. Strzelec upewnił się przy pomocy lornetki obserwatora o słuszności „celu”. Później położył się. Jeden strzał zabrzmiał nieproporcjonalnie głośno przez zamglony poranek a u przeciwnika dało się usłyszeć głośne zamieszanie. Słyszane były dzikie rozkazy i hałas. Rolandowi spadł kamień z serca. A więc udało się zastraszyć wroga. Później oddział rozpoznawczy ustalił, że w przypadku ofiary chodziło o rosyjskiego podporucznika. „W każdym razie strzał prosto w serce”, ogłosił jeden z tych, którzy powrócili z rozpoznania. „W każdym razie” był wówczas bardzo nadużywanym powiedzeniem.

Żołnierze na pierwszej linii zostali w tym czasie również wsparci przez artylerię. Wprawdzie Arno Kallweit tego nie widział ale jego towarzysze stwierdzili: „Za nami przyjechały 88!”¹². Najwidoczniej dowiedział się o nich również wróg. Zaraz po rozpoczęciu ostrzału przez niemiecką artylerię czołgi włączyły silniki i zniknęły z pola widzenia. Żołnierzy niemieckich ogarnęła fala radości.

Dowództwo niemieckie zorganizowało wypad rozpoznawczy. Wrócił on z dwoma żołnierzami, których sowieci pozostawili na wysuniętym stanowisku przy karabinie maszynowym. Sytuację tą wspomina Arno Kallweit: „Roland nie widział tego sam, ale zrelacjonowano mu, że SS *Untersturmführer* zabił jednego po drugim w rowie przy szosie strzałem w tył głowy. Później głodni zdobywcy SS-mani przeszukali poległych żołnierzy na rosyjskich stanowiskach. Nie wzdrygali się nawet przed wybicciem złotych zębów zabitych, przy pomocy należących do

¹¹ DopododdziałówsprowadzonychnaprzyczółekmostowySchwedtprzezSS-*Obersturmbannführera* O. Skorzenego należała również SS *Jagdverbände Scharfschützen Kompanie* pod dowództwem SS *Untersturmführera* Odo Wilschera. Skupiała ona strzelców wyborowych. Zostali rozmieszczeni na obszarze całego przyczółka mostowego Schwedt i przyczynili się do zadania oddziałom sowieckim znacznych strat. B. Jocher, *Scharfschützen in der Waffen – SS*, Munin 2003, s. 193.

¹² Działa wchodziły w skład 27. *Flak Division*, NARA, dz. cyt., T 311 Rolle 170.

ich wyposażenia saperek. Tak wojna zbestializowała człowieka. Tego wszystkiego nie pokazują w *Deutsche Wochenschaun*¹³ w kinach. Są tam tylko heroiczni i rycerscy bohaterowie”.

Mijały kolejne dni na przyczółku mostowym. Jedyną stratą poniesioną na tym odcinku frontu był zbiegły żołnierz *Waffen SS*. Arno Kallweit odziedziczył po nim czapkę tej formacji. Pomimo zbrodni popełnionych niedawno przez żołnierzy *Waffen SS* nosił ją nie bez dumy.

Wkrótce dotarł rozkaz wycofania się z głównej linii walki. Żołnierze, którzy nie zostali do tej pory odznaczeni mieli otrzymać Krzyż żelazny II klasy. Miał go również otrzymać Arno Kallweit. Do wręczenia odznaczeń jednakże nigdy nie doszło.

Przed opuszczeniem przyczółka mostowego Schwedt, zgodnie z rozkazami, Arno Kallweit pozostawił na miejscu *Panzerschreck*. Ze wszystkich kierunków napływali żołnierze *Fallschirm-Panzer-Jagdbataillon 54*.

Wśród rozmawiających żołnierzy pojawił się temat żołnierzy ukaranych za tchórzostwo. Na drzewach przy szosie mieli być powieszeni niemieccy żołnierze. Arno Kallweit zastanawiał się, czy znajdował się wśród nich również żołnierz z *Waffen SS*, który uciekł z okopu?

Wkrótce żołnierze załadowali się na ciężarówki i wyjechali z rejonu przyczółka mostowego Schwedt. Ostatnią chwilę w Krajniku Dolnym wspomina Arno Kallweit: „Ludzie jechali bez słowa. Rzadko się odzywali. Wyglądali jakby czegoś dociekali. Krótka walka na froncie zmieniła wszystkich. Obecnie nic im nie groziło. Mogli cieszyć się podarowanym czasem życia jadąc ciężarówkami. Ale gdzieś w głębi czuli, że są na trasie do stacji końcowej „bohaterska śmierć”¹⁴.

Hans-Jürgen Stein

„Przed południem dowódca naszego batalionu wizytował nasz odcinek. Nasze stanowisko karabinu maszynowego zostało określone przez niego jako wzorowe. Leutnant strzelców wyborowych powiedział: „To jest najlepsze stanowisko karabinu maszynowego na całym przyczółku mostowym Schwedt”¹⁵.

Hans-Jürgen Stein swoją drogę bojową rozpoczął w *Panzer-Grenadier-Ausbildungs-Bataillon 5*. W styczniu 1945 r. jego oddział usiłował zatrzymać

¹³ *Die Deutsche Wochenschau* – niemieckie kroniki wojenne ukazujące walkę niemieckich żołnierzy na froncie oraz życie codzienne ludności cywilnej.

¹⁴ Oddział został wycofany z przyczółka już 8 lutego 1945 r. G. Ballenthin, dz. cyt., s. 88–103.

¹⁵ Jeśli inaczej nie zaznaczono wszystkie cytaty pochodzą ze wspomnień Hansa-Jürgena Steina, *Mein Tagebuch Ostfront 1945*, wydanie prywatne, 1985 r., s. 8–14.

sowiecką ofensywę pod Łodzią. Jednakże po krótkiej walce został rozbity a żołnierze znaleźli się w odwrocie. Przedzierając się przez rejon zajęte już przez Rosjan, nielicznym żołnierzom, wśród nich Hansowi-Jürgenowi Steinowi, udało się dotrzeć do Odry w rejonie Głogowa. Po odpoczynku, usiłował on dostać się do swojego macierzystego oddziału, tj. *Panzer-Grenadier-Regiment 5*, stacjonującego w Szczecinie.

W rejonie Vierraden żołnierz został jednakże skontrolowany przez żołnierzy *Waffen SS* i wysłany do koszar w Schwedt. Tam, wcielono go do *Kampfgruppe Jacobs*¹⁶ i został celowniczym karabinu maszynowego MG 42.

Trasa przemarszu jego oddziału na stanowiska bojowe prowadziła przez Krajnik Dolny i biegła dalej na północ od tej miejscowości. Następnie zagłębił się w las, zajmując stanowiska na jego skraju nad Rurzycą. Tam czekało na niego gotowe stanowisko karabinu maszynowego. Żołnierz wspomina pracę przy jego ulepszeniu: „My, strzelcy MG ulepszymy nasze stanowisko. Z tyłu wykopujemy dziurę do spania dla jednego z nas. Przy pomocy drewna pociętego na kawałki, które znaleźliśmy w lesie, wykonujemy pokrycie o podwójnej warstwie. Na górę idą jeszcze ziemia i gałęzie świerku. Siano z małej kupy z polany zabieramy do środka jako wyściółkę. Moje okrycie zostaje zawieszane przed wejściem a Hirsch swoje zabiera do środka”.

Myśli Hansa-Jürgena Steina zaprzętało nie tylko przygotowanie się do przyszłych walk. W pobliskim Żarczynie znajdowała się jego rodzina: „Dowódca plutonu *Unteroffizier* Kirchner wyciąga mapę – wspomina H.-J. Stein – po tym jak się dowiedział, że jestem z powiatu Gryfino. Pokazuje mi, że według ostatnich meldunków Rosjanie dotarli do Baniewic. A więc tylko 4 km od Żarczyna”. Niebawem w ten rejon miała nadciągnąć Armia Czerwona...

Okres bezczynności na pierwszej linii walk przerywały wypadki rozpoznawcze prowadzone w lasach po drugiej stronie rzeki. Celem jednego z nich było rozpoznanie terenu wokół wsi Rynica. Po stwierdzeniu w niej obecności sowieckiej broni pancernej żołnierze wycofali się.

¹⁶ *Bataillon Jacobs* (nazwa utworzona od nazwiska dowódcy) był oddziałem pośpiesznie sformowanym na początku lutego 1945 r. Podobne do niego oddziały alarmowe powstawały również w innych rejonach zagrożonych szybkim zajęciem przez wojska sowieckie. Tworzyły je m.in. szkieletowe kadry jednostek, które wysłano wcześniej na front. Brakujące stany uzupełniano żołnierzami napływającymi z rozbitych oddziałów, ozdrowieńcami itp. Na przyczółku mostowym Schwedt utworzono kilka takich oddziałów w sile batalionu bądź kompanii. W ich skład wchodziłi zarówno żołnierze pełniący służbę szkoleniową w Schwedt jak i żołnierze z oddziałów rozbitych w centralnej Polsce, czy oddziałów, które wylamały się z okrążonego Poznania 27 lutego 1945 r. *Bataillon Jacobs* liczy 863 oficerów, podoficerów i żołnierzy. BAMA, Bundesarchiv – Militärarchiv Freiburg, RH 19 XV.

Dnia 13 lutego 1945 r. Hans-Jürgen Stein zapisuje w dzienniku: „Nocą Iwan włamał się oddziałem rozpoznawczym na stanowiska u sąsiedniej grupy na prawym skrzydle od nas. Został ponownie odrzucony. Trwają również prace przy ulepszaniu stanowiska karabinu maszynowego: Wykopujemy zapasowy okop 8 m na lewo od naszego stanowiska MG. Nad naszym stanowiskiem MG wznosimy, uwieszony na drzewach, gęsty dach z dużych gałęzi. Chroni on nas od deszczu i śniegu, wylapuje również odłamki eksplodujące na drzewach”.

Te ulepszenia miały stać się niezwykle przydatne już następnego dnia, gdy skraj lasu, na którym znajdowało się stanowisko Hansa-Jürgena Steina został ostrzelany przez sowiecką broń maszynową i artylerię. Ukryty w ziemiance żołnierz wspomina najbliższych: „Myślę często o matce, Ehrchen i Dieterze. Gdzie są teraz? Jak wygląda sytuacja w Żarczynie? Do ojca napisałem w ostatnich dniach. Mam nadzieję, że *Feldpostnummer* zgadza się jeszcze¹⁷. Gdzie jest teraz Günther?”

Następnego dnia odbył się kolejny wypad rozpoznawczy. Tym razem jego celem było odnalezienie niemieckiego żołnierza, który zaginął dzień wcześniej po walce z nieprzyjacielem w lesie koło Rynicy. To rozpoznanie nie zakończyło się jednak sukcesem i zaginiony żołnierz nie został odnaleziony.

Ze względu na przenikliwe zimno, będące nieodłącznym towarzyszem żołnierzy w trakcie walk pod Schwedt, Hans-Jürgen Stein wraz z towarzyszem z obsługi karabinu maszynowego codziennie starał się rozpalić ognisko. Umożliwiała ono podgrzanie jedzenia, które jak zauważa żołnierz, najczęściej trafiało do niego zimne. Na racje polowe składało się również czerwone wino i papierosy.

Przewaga artyleryjska wroga daje się we znaki *Bataillonowi Jacobs*. Jednakże żołnierzy zebranych w celu ataku na stanowiska nieprzyjacielskich dział szybko rozproszył ogień sowieckiej artylerii.

Brak ataków na stanowisko Hansa-Jürgena Steina tłumaczy niezwykle niekorzystny dla atakujących obszar rozciągający się przed jego okopem. Tworzą go pagórki, które stopniowo się obniżają, dochodząc do doliny Rurzyicy. Dalej przebiegają podmokłe tereny i lekko zamarznęta rzeka. Taka lokalizacja dawała znakomity wgląd w każde posunięcie wroga oraz złudzenie bezpieczeństwa. Umożliwiała również zakosztowanie niezbędnego odpoczynku: „Front przed nami jest spokojny – Wspomina Hans-Jürgen Stein. W południe siedzę w słońcu na małej kupce siana (polana leśna) i pozwalam moim stopom wygrzewać się”.

¹⁷ *Feldpostnummer* – numer poczty polowej.

Również nad Rurzycą nie zabrakło snajperów *Waffen SS*. Jednakże reakcja na ich przybycie przedstawiona przez Hansa-Jürgena Steina jest diametralnie odmienna od tej opisaną przez Arno Kallweita. Oddajmy głos autorowi wspomnień: „Leutnant snajperów powiedział: „To jest najlepsze stanowisko MG na całym przyczółku mostowym Schwedt”. Spojrzał przez swoją lornetkę na rosyjskie stanowiska i powiedział, że może przysłać ludzi, by od nas ustrzelili kilku Iwanów. Po tym Hirsch powiedział mi, że ma nadzieję, że nie pojawią się oni u nas, gdyż w zamian otrzymamy od Iwana solidnie w skórę”.

26 lutego 1945 r. Hans-Jürgen Stein zapisuje w prowadzonym przez niego dzienniku: „Mój karabin maszynowy do tej pory nie oddał żadnego strzału. Nie chcemy mieć celnego ognia na nasze stanowisko. Będziemy strzelać jedynie wtedy, gdy Iwan będzie atakował i będzie bezpośrednio przed naszymi stanowiskami”.

Karabin maszynowy otwiera ogień po raz pierwszy dopiero dnia 1 marca 1945 r. Jednakże zaskakuje prozaiczna przyczyna tego stanu rzeczy – wystrzelenie amunicji jest niezbędne aby nie było konieczności niesienia jej z powrotem na zachodni brzeg Odry.

Stopniowo żołnierze wyznaczeni do przygotowania stanowisk opuszczają zajmowane pozycje i udają się na zachodni brzeg Odry. Ostatecznie na stanowiskach pozostają pojedynczy żołnierze, którzy mają sprawiać wrażenie, iż linie są nadal obsadzone. Hans-Jürgen Stein wspomina: „Gdy maszerujemy przez most na Odrze, stoją tam pojazdy opancerzone *Waffen SS* Skorzenego, gotowe do wymarszu na zachód. Żołnierze *SS* podczas tych 23 dni istnienia przyczółka mostowego znieśli ataki Rosjan. My wszyscy opuszczamy przyczółek mostowy niepokonani. Szkoda. Myślę wtedy, że oddajemy ostatni obszar na wschód od Odry”.

Hans Post

„Wycelowałem moją rakieta ppanc. i wystrzeliłem, trafiając czołg dokładnie pod krawędzią wieży od tyłu, dokładnie tam gdzie znajdował się silnik. Czołg eksplodował w płomieniach. Nikt nie uciekł z niego”¹⁸.

Hans Post w chwili dotarcia do przyczółka mostowego Schwedt był już doświadczonym żołnierzem. W 1944 r. odbył przeszkolenie w *SS Pz.-Gren.-Ers.-Btl. 11* a następnie zgłosił się ochotniczo do służby w *SS Jagdverband*, gdzie

¹⁸ Jeśli inaczej nie zaznaczono wszystkie cytaty pochodzą z książki Hansa Posta *One man in his time*, Otford 2002, s. 174–185.

został skierowany do *SS Jagdverband Mitte*. Oddział ten wchodził w skład elitarnych oddziałów podległych *SS – Obersturmbannführerowi O. Skorzenemu*. Jako członek tego oddziału brał udział m.in. w aresztowaniu węgierskiego regenta Miklósa Horthyego i walkach w Ardenach w grudniu 1944 r., za które został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy.

Po rozpoczęciu sowieckiej ofensywy w styczniu 1945 r. wraz z macierzystym oddziałem znalazł się w Schwedt. Po przekroczeniu mostu na Odrze zajął stanowiska na wzgórzach nad Krajnikiem Dolnym. Na początku lutego 1945 r. przyzółek ograniczał się tylko do tego obszaru.

Pierwsze dni upłynęły na przygotowywaniu okopów i wypadach rozpoznawczych. Przyniosły one ze sobą również pierwsze straty. Podczas jednego z wypadów poległ bliski przyjaciel Hansa Posta. Wspomina: „Rosjanie prowadzili akcję rozpoznawczą, zobaczyli zbliżającego się Rupiego i urządzili na niego zasadzkę. Zauważył dwóch z nich i zastrzelił ich. Pozostali zaskoczyli go i obezwładnili gdy udał się obejrzeć tych, których zabił. Później zabrali szpadel z jego samochodu i rozcięli mu nim czaszkę, zabrali mu mundur i buty i pozostawili go leżącego tam w bieliźnie, a obok niego szpadel”.

Według wspomnień Hansa Posta, w pierwszych dniach lutego kwatera dowodzenia *SS Jagdverband Mitte* znajdowała się przy samotnie stojącym gospodarstwie, które według opisu przedstawionego przez Hansa Posta, należałoby umieścić w zabudowaniach stojących przy skrzyżowaniu dróg Krajnik Dolny – Grabowo – Krajnik Górny. Znajdująca się tam grupa żołnierzy, wśród nich Hans Post, została ostrzelana przez sowiecki czołg. W rezultacie ostrzału Hans Post odniósł swoje pierwsze rany na przyczółku mostowym Schwedt. „Lewa strona mojej twarzy – opisuje Hans Post – była trafiona małymi odpryskami szkła. Musiałem zamknąć oczy, ponieważ nie miałem w nich szkła, ale krew była wszędzie. Moi towarzysze wtarli krew i starali się wyjąć tyle odłamków ile było możliwe, ale właściwie zajęło to trzy tygodnie zanim ostatnie kawałki wypłynęły z ropą”.

Podobnie jak Arno Kallweit i Hans-Jürgen Stein, również Hans Post był świadkiem działalności strzelców wyborowych. Jednakże tym razem byli to żołnierze wroga. Ze względu na odbyte przez niego przeszkolenie w tym zakresie wiedział on, jakie niebezpieczeństwo grozi z ich strony i wołał nie wychylać głowy z okopu. Jednakże Siegfried, żołnierz z którym dzielił okop, nie miał takich obaw: „Pewnego ranka wystawił swój hełm na karabinie i otrzymał trafienie w hełm. Odłożył karabin, wyjrzał ponad brzeg okopu i został trafiony dokładnie w środek czoła. Dwóch snajperów czekało na niego, pierwszy strzelający w hełm, drugi czekający aż wyjrzy ponad okop. Musiałem siedzieć w okopie przez 12 godzin do zmroku, z nim martwym obok mnie. Jedyne co mogłem zrobić to zdrapać kawałki jego mózgu z mojego munduru”.

Wspomnienia Hansa Posta potwierdzają również relację Arno Kallweita o praktyce rozstrzeliwania sowieckich jeńców. W trakcie walk w lutym jeden z pododdziałów SS *Jagdverband Mitte* zajął sowieckie okopy. Znalaziono w nich rannego żołnierza, który został zabrany na stanowisko dowodzenia kompanii. Dowódca kompanii, w odpowiedzi na informację Hansa Posta o dostarczeniu jeńca, stwierdził, że jeńiec nie powinien tu dotrzeć, gdyż ma on ważniejszą sprawę do załatwienia niż zajmowanie się nim. Ostatecznie okazało się, że rany jeńca są tak poważne, że zmarł on niedługo po tym jak został zaniesiony do dowódcy kompanii.

Jakiś czas po tym wydarzeniu, Hans Post miał kolejne spotkanie z sowieckimi czołgami. Tym razem miało ono miejsce w południowej części przyczółka mostowego. Niedaleko od Krajnika Dolnego przebiegała droga wykopana w stoku jednego z pagórków. Wprawdzie w jej pobliżu znajdowały się dwa działa plot. kal. 8,8 cm, jednakże miejsce to nie było należycie osłonięte przed atakiem wroga. Na szczytach obu skarp wykonane zostały zatem dwa okopy dla *Panzerknackera*¹⁹.

Pewnego dnia, pod koniec lutego 1945 r., w jednym z nich znajdował się Hans Post. Drugi okop był pusty. Na froncie panowała cisza. Nagle z pobliskich zarośli wynurzył się radziecki czołg T-34 i skierował w stronę drogi biegnącej w wykopie. Hans Post sięgnął po *Panzerfausta* i wycelował w czołg znajdujący się już pośrodku przekopu. Pocisk trafił czołg pod wieżę powodując jego eksplozję. Nikt z załogi nie uratował się.

W tym czasie pojawił się drugi czołg T-34. Zgodnie z oczekiwaniami Hansa Posta czołg skierował się w stronę łagodniejszego stoku, na szczycie którego znajdowało się jego stanowisko. Jednakże zatrzymał się ok. 20 m przed jego okopem. Oddajmy głos Hansowi Postowi: „Wszyscy wiedzieliśmy, że jeśli dowódca czołgu zobaczy okop, przetoczy się on nad nim, zawróci w tą i z powrotem i pogrzebie żywcem każdego w środku. Czołg zbliżył się, dosięgnął mojego okopu i zatrzymał się nad nim. Modliłem się, będąc przekonanym, że pogrzebie mnie, ale on pojechał dalej. Światło ponownie pojawiło się nade mną. Pozwoliłem czołgowi oddalić się na kilka metrów i odpaliłem moją rakietę z odległości 15 m w jego podbrzusze. Jeszcze raz paliwo i amunicja składowane z tyłu pojazdu doprowadziły do dużej eksplozji”. Za zniszczenie tych czołgów został odznaczony Krzyżem Żelaznym I klasy.

Poza walką w okopach, Hans Post brał również udział w wypadach rozpoznawczych. Szczególnie interesujący jest opis przygotowań do wypadu roz-

¹⁹ *Panzerknacker* – niemieckim żargonie wojskowym żołnierz wyposażony w broń ppanc. bliskiego zasięgu, którego celem było niszczenie wozów bojowych przeciwnika.

poznawczego: „Zostawiliśmy za sobą wszystkie przedmioty, które pomogłyby w naszej identyfikacji, włączając w to nasze nieśmiertelniki i *Soldbuch*²⁰, przebijając się w spodnie *Wehrmachtu* i kurtkę lotniczą. Zabraliśmy ze sobą raketnicę z dwoma czerwonymi i jedną zieloną racą, ustalając powrót za trzy dni, w miarę możliwości na nasz odcinek”.

Po powrocie z rozpoznania i zdaniu raportu z poczynionych obserwacji Hans Post został skierowany na trzydniowy wypoczynek do Schwedt. W jego trakcie wykonał zdjęcie z uzyskanym odznaczeniem. Szczęśliwie przetrwało ono wojnę i prezentowane jest w niniejszym artykule.

Powrót na pierwszą linię walki nie był prosty. Okazało się, że przewaga sowietów w broni ciężkiej jest jeszcze większa niż wcześniej²¹. Oddziały *Waffen SS* ponosiły straty, których nie można było już uzupełnić²². W tym czasie do Hansa Posta dotarło odznaczenie *Panzervernichtungabzeichen*, przyznane za zniszczenie dwóch czołgów. Była to jednakże ostatnia chwila na przyczółku, którą pamięta żołnierz. W stanie skrajnego wyczerpania fizycznego został odesłany na tyły. Tak wspomina ten okres: „Nie pamiętam jak się stamtąd wydostałem, gdzie mnie zabrano i co mi się przytrafiło w następnych dniach. Obudziłem się trzy dni później w pociągu szpitalnym w drodze do Berggieshübel, uzdrowiska na południe od Drezna, niedaleko od granicy czechosłowackiej. W szpitalu zdiagnozowano u mnie ostrą żółtaczkę”.

Posłowie

Bohaterowie powyższego artykułu nosili mundur z różnych powodów. Dla Hansa Posta wojna była normalną kontynuacją szkolenia, które odbywał w *Hitlerjugend*. Udział w nietypowych akcjach prowadzonych przez jego jednostkę niewątpliwie utożsamiał w jego ówczesnej ocenie wojnę z niesamowitą przygodą. Dla większości jego towarzyszy zakończyła się ona jednakże tragicznie. Hans Post należy do nielicznych żołnierzy *SS Jagdverband Mitte*, którzy przeżyli wojnę.

Walki na froncie wschodnim, w których brali udział Hans-Jürgen Stein oraz Arno Kallweit, z pewnością nie miały tyle wspólnego z młodzieńczą przygodą co śmiałe akcje oddziału Hansa Posta. Dla nich była to jedynie bez-

²⁰ *Soldbuch* – książeczka wojskowa.

²¹ Działania *Kampfgruppe Schwedt* od 7 lutego 1945 r. wspierała 210. *Sturmgeschütz Brigade*. Od 13–14 lutego 1945 r. po wschodniej stronie Odry pozostała jedynie 1. bateria tego oddziału. G. Lindenberg, *Die Abwehrkämpfe 1945 an der Oder und in Mecklenburg unter Berücksichtigung der Sturmgeschütz-Brigade 210*, Stuttgart 1986, s. 11–15; NARA, dz. cyt., T311 Rolle 167.

²² Łącznie oddziały *SS Jagdverbände* straciły w walkach na przyczółku mostowym Schwedt 392 oficerów, podoficerów i żołnierzy, tj. ok. 30 % wyjściowego stanu. BAMA, dz. cyt., RH 19 XV.

litosne zmagania z przeważającymi siłami przeciwnika w walce o życie własne i swoich najbliższych. Tak samo jak odmienne było nastawienie bohaterów niniejszego artykułu do toczącej się wojny, tak samo odmiennie potoczyły się ich późniejsze losy.

Arno Kallweit, po wycofaniu jego jednostki walczył m.in. pod Reczem i Choszcznem, gdzie został dwukrotnie ranny. Po wojnie studiował budownictwo i pracował przy budowie dróg. Zajmował również honorowe stanowisko w kościele baptystów miasta Schleswig oraz pełnił rozmaite funkcje w związkach zawodowych. W 1958 r. ożenił się. Ma dwie córki. Po odejściu na emeryturę zajął się pisarstwem. Napisał m.in. książkę *Kindersoldat Roland und die bewahrende Hand*, która stała się podstawą do ukazania jego losów na przyczółku mostowym Schwedt. Arno Kallweit mieszka obecnie pod Hamburgiem²³.

Hans Post pod koniec wojny zdołał oddać się w ręce Amerykanów. Mimo to, przeszedł przez szereg obozów jenieckich we Francji. Po wyjściu na wolność w 1946 r. znalazł się w Niemczech wschodnich. Ze względu na zainteresowanie nim ze strony Rosjan uciekł na drugą stronę granicy. Tu został jednak umieszczony w amerykańskim więzieniu przez 3 lata, ze względu na członkostwo w SS. Po wypuszczeniu z więzienia zajmował się górnictwem. Działal w związkach zawodowych. Ze względu na problemy z zatrudnieniem, w 1959 r. emigrował do Australii wraz z żoną i 3 córkami. Pracował tam w przemyśle metalurgicznym i ponownie zaangażował się w działalność związkową. Brał udział w licznych protestach przeciw wojnie w Wietnamie. Ponownie ożenił się w 1977 roku. W 2002 r. ukazała się książka *One man in his time*, przedstawiająca życie bohatera niniejszego artykułu. Hans Post mieszka niedaleko Sydney²⁴.

Hans-Jürgen Stein od opuszczeniu przyczółka mostowego Schwedt kontynuował walkę z Armią Czerwoną w ramach 547. *Volksgranadier Division*. Pod naporem sił sowieckich jego oddział wycofywał się od obszaru wokół Schwedt na zachód. Ostatecznie H.-J. Stein dotarł do okolic wsi Lüblow, gdzie poddał się Amerykanom. Jego rodzinie udało się ujść przed nadciągającą Armią Czerwoną. W oparciu o notatki wykonane w trakcie walk w 1945 r. spisał on swoje wspomnienia pt.: *Mein Tagebuch Ostfront 1945*. Hans-Jürgen Stein mieszka obecnie na przedmieściach Schleswigu²⁵.

²³ Email A. Kallweita do autora z dnia 1.04.2011 r.

²⁴ H. Post, dz. cyt., s. 185–389.

²⁵ H.-J. Stein, dz. cyt., s. 14–34.



Ryc. 1. A. Kallweit (zdjęcie w zbiorach autora)



Ryc. 2. H. Post (zdjęcie w zbiorach autora)



Ryc. 3. H.J. Stein (zdjęcie zamieszczone
w książce G. Ballenthina, Die Zerstörung
der Stadt Schwedt-Oder)